



Zjazd kierowników odbudowy województwa lubelskiego: Uczestnicy Zjazdu.

Zjazd kierowników biur odbudowy woj. lubelskiego.

Z dnia na dzień posępne odbudowcze praca zniszczonych przez wojnę ziem. Dokłada się dziś wszelkich starań, aby ożywić skostniały ruch przemysłowo-handlowy i aby to, co wojna przyniosła, usunąć. Idzie w dalszej mierze, aby ruinowiska zniszczeń zastąpić kwitnącym życiem. Polska przez wojnę poniosła ogromne straty; gdzie się obrócić, pozostają jeszcze ruiny domostw, ślady strasznej burzy. To też praca wre.

W dniach 25 i 26 lutego odbył się pierwszy na ziemiach Polski Zjazd kierowników państwowych biur odbudowy województwa lubelskiego. Zjazd miał za zadanie urzeczywistnienie uchwał sejmu wych. powziętych w celu podźwignięcia z ruiny nawiedzonego przez klęskę wojenną kraju naszego.

Naokoło sceny.

Stanisława Wysocka.

To czego Delsarte jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku domagał się od aktorów, czego równocześnie pragnął Lessing dla teatru, a Stanisławski w praktyce wprowadzał, stara się kontynuować pni Wysocka. Wytworzył się w ten sposób nowy kierunek w sztuce aktorskiej. Na scenie należy wskazać co jest, a nie co będzie, co jest w życiu, a nie to co będzie na scenie. Więc „przyroda“, na scenie, a nie „teatr“ na scenie. Wprowadzenie życia, które stara się tchnąć autor w dzieło to, jest mo-

tyw nowego teatru i o to walczy Stanisławski i o to stara się Wysocka.

Jakimi środkami operuje, aby osiągnąć swoje zedanie? Tu zachodzi pewna różnica między Stanisławskim a Wysocką. Stanisławski starał się o zredukowanie wpływów gry aktorskiej na publiczność i dążył w ten sposób do oddania sceny autorowi. Osiągnąć to chciał między innymi przez szerokie i wystawne tło sztuki, przez dekoracje. Czy było to jednak wszystkim? Nie. Dekoracje? Dobrze. Ale dekoracje to jeszcze nie jest wszystko. Przeciwnie to jest jeszcze mało. To też Wysocka stara się ten środek jeżeli nie obalić, to przynajmniej zrównoważyć, okazać, że wystawne dekoracje są dla autora i aktora równym zabójstwem, jak wysuwanie na plan pierwszy gry. I dlatego dąży do możliwego zredukowania wystawy, czyli do prymitywizmu. Jak to pojmuję, widzieliśmy w „Lili Wenedzie“, zwłaszcza w ostatniej odsłonie, która przedstawia Rabikon całej sztuki i jest małą ścianką oddzieloną od kemizmu, o czym łatwo można było dotychczas przekonać się: dotychczasowe wystawienie „Lili“ mimo często znakomitego, wprost koncertowego obsadzenia ról, wywoływało już nie błogi uśmiech pol towasja na ustach, ale wprost wybuch humoru. Wysocka zdołała to bardzo szczęśliwie ominąć, ścieśniając ramy dekoracji, wysuwając na pierwszy plan myśl autora. I to jest poważna i bardzo szczęśliwa partya reformy.

Ale rzecz inna, drugi podstawowy czynnik powodzenia sztuki, gra aktora. Na nią kładzie Wysocka wielką wagę i zda się za wielką Delsarte pracował pilnie nad grą aktora i silnie akcentował ruchy. Zupełnie słusznie. Wysocka stara się o szczególne wypracowanie ruchów i tu przeciąga nici. Prymitywizm dekoracji zastąpiła przez „wystawę“ ruchów, widz już nie zwraca uwagi na dekoracje, ale na ruchy, które przez swoją specjalną rolę absorbują go całkowicie. Ekspresjonizm sztuki aktorskiej tutaj poczyną walić się. Specjalny układ rąk, który Wysocka opracowuje do najmniejszych szczegółów pokrywa myśl autora, wpada się z jedną ostatecznością w drugą. Jest to dobre, doskonałe, wprost koncertowe dla teatru greckiego. O ile więc w „Elektrze“ Hoffmanna i „Lili Wenedzie“, osnutej na motywach teatru greckiego musi się podziwiać grę Wysockiej, o tyle w „Rosmelsholmie“ Ibsena odczuwa się pewien brak tego, czego spodziewać się musi w Iosenie. Teatr grecki, który był teatrem „zewnętrznym“, domaga się ekspresji mimiki, Teatr nowożytny, który jest „teatrem duszy“, na to zgodzić się nie może.

Dlatego też musi równocześnie razić skandowanie wierszy. Realizm wykreśla ze swego zakresu szcunność, a ustawienie z drugiej strony cesury takiej, jaką widzieliśmy w „Rosmelsholmie“ i „Ponad śnieg“ Żromskiego Niemile uderza.

Widać więc, że reformy Wysockiej nie doszły jeszcze do pełnego skryształizowania i dachowego pojęcia sztuki aktorskiej, jednak przy pewnym zharmonizowaniu i usunięciu jaskrawości mogą i pewnie pchną ją na nowe i zupełnie szczęśliwe drogi.

A. B.



Naokoło sceny: Wysocka w roli „Matki M. krymy“ w „Legionie Wyspiańskiego“.



Stanisława Wysocka.



Naokoło sceny: Wysocka w roli „Jewdochy“ w „Sędziach“ Wyspiańskiego.



Wysocka w roli „Hamleta“ Szekspira.